

FILIP RAKOCZY¹

Czy prawnicy powinni być pragmatystami? Kilka słów o edukacji prawniczej z perspektywy neopragmatyzmu R. Rorty’ego

Streszczenie

W swojej pracy poruszam zagadnienie akademickiej edukacji prawniczej, korzystając w tym celu z narzędzi zapewnionych przez neopragmatyzm Richarda Rorty’ego oraz juryscentryzm Artura Kozaka. Rozważam możliwość opisu edukacji wyższej i kultury prawniczej za pomocą tych dwóch koncepcji, a także staram się formułować wnioski dotyczące przyszłego ukształtowania tego procesu. Próbuję wykazać, że współczesna edukacja prawnicza oparta jest głównie na mechanizmach socjalizacji i treningu zawodowego, które polegają raczej na przekazywaniu reguł rozumowania prawniczego i dyskusji wewnątrz wspólnoty prawniczej, niż na przekazywaniu konkretnych umiejętności. W związku z tym rozważam, w jakim stopniu proces ten powinien zostać uzupełniony o metody indywidualizujące kształconych, umożliwiające im autokreację, co, zdaniem Rorty’ego, powinno stanowić główne zadanie studiów wyższych. W dalszej części pracy zastanawiam się, w jaki sposób tego rodzaju mechanizmy wpłyną na ukształtowanie przyszłych prawników, a tym samym wspólnoty prawniczej oraz jakie ewentualne korzyści możemy w ten sposób osiągnąć.

Słowa kluczowe: edukacja prawnicza, pragmatyzm, Richard Rorty

¹ Mgr Filip Rakoczy – Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii, Uniwersytet Wrocławski; e-mail: filip.rakoczy@gmail.com.

FILIP RAKOCZY

Should lawyers be pragmatists? Few words on legal education from the perspective of R. Rorty’s noepragmatism

Abstract

In my paper I would like to analyze the topic of academic legal education, using for that purpose tool granted by Richard Rorty’s neopragmatism and Artur Kozak’s juriscentrism. In this article I consider the possibility of describing higher education and legal culture using both of those concepts, and to form some proposals for future shaping of this process. In my text I aim to prove, that contemporary legal education is based mostly on the mechanisms of socialisation and professional training, which are based rather on transfer of rules of legal reasoning and discussion within legal community, than on transfer of actual skills. Therefore I consider to which extent this process should be supplemented by methods which individualise students, and which allow the autocreation, which is, according to Rorty, should be the main task of higher education. In the further parts of my paper I consider, how those mechanisms will impact shaping of future lawyers, and by that, the legal community itself, and what benefits could we achieve this way.

Keywords: legal education, pragmatism, Richard Rorty

Zagadnienie edukacji prawniczej współcześnie wciąż zyskuje na znaczeniu i popularności. Jednocześnie pozostaje zagadnieniem niezwykle złożonym i skomplikowanym ze względu na toczącą się obecnie debatę dotyczącą funkcjonowania studiów na kierunkach humanistycznych i społecznych. Również sama specyfika kształcenia prawniczego powoduje, że nie jest to proces, który można opisać w sposób prosty, wyłącznie z jednej perspektywy. Z jednej strony, mówiąc o edukacji prawniczej, możemy mieć na myśli charakterystyczną dydaktykę akademicką w obrębie tzw. nauk prawnych, prowadzoną w ramach szkolnictwa wyższego. Z drugiej strony, kluczowym etapem jest również kształcenie zawodowe, które pozostaje jeszcze bardziej zróżnicowane niż to zapewniane przez uniwersytety, zarówno ze względu na specyfikę poszczególnych zawodów prawniczych, jak i samych miejsc kształcenia, jakimi są poszczególne korporacje zawodowe. Powoduje to, że system kształcenia przyszłych przedstawicieli tych zawodów zaufania publicznego, ważnych ze względu na rolę ustrojową w państwach demokratycznych, pozostaje wciąż zmienny, niejasny i niespójny na gruncie teleologii i aksjologii. Brak jest globalnie scharakteryzowanych celów i metod kształcenia, harmonizacji pomiędzy poszczególnymi etapami kształcenia. Spór pomiędzy wizjami prawnika jako rzemieślnika i prawnika jako filozofa, zarysowany przez Jerzego Zajadło², toczy się również na gruncie dyskusji o kształcie edukacji prawniczej, obecnie w formie rozważań na temat zawodowego lub akademickiego charakteru tego procesu. Stąd też zagadnienie to pozostaje wciąż żywo dyskutowane i wymagające coraz nowszych propozycji, pozwalających dostosować edukację prawniczą do obecnych wymogów społecznych.

W niniejszym tekście chciałbym poruszyć problematykę akademickiej edukacji prawniczej z perspektywy neopragmatyzmu R. Rorty'ego i juryscentryzmu A. Kozaka, zarówno w zakresie tego, na ile te sposoby rozumienia rzeczywistości są już obecne we współczesnym myśleniu prawniczym, jak i tego, na ile mogą mieć zastosowanie w budowaniu skutecznego systemu edukacji akademickiej, kształtującej przecież podstawy myślenia prawniczego. Nie są to perspektywy absolutne, ani nawet szczególnie uprzywilejowane w porównaniu do innych w formułowaniu ocen i wniosków, wydają się jednak być użyteczne do opisania współczesnej rzeczywistości prawniczej oraz dla rozwiązania lub unieważnienia niektórych problemów

² Por. J. Zajadło, *Niebezpieczne rozumowania prima facie: prawnik-rzemieślnik czy prawnik-filozof?*, [w:] J. Zajadło, *Po co prawnikom filozofia prawa?*, Warszawa 2008.

współczesnej edukacji prawniczej. Myśl Richarda Rorty'ego stanowi specyficzną część filozofii, inspirowaną myślą XX-wiecznych pragmatystów, takich jak John Dewey, którego zresztą Rorty postrzega jako swojego mentora. Jest to filozofia w znacznej mierze nominalistyczna, odrzucająca klasycznie rozumianą metafizykę, nie tyle traktującą język jako medium pomiędzy jaźnią a rzeczywistością, ile odnoszącą się do poszczególnych słowników funkcjonujących w jego obrębie, jako narzędzi zbudowanych dla naszego użytku. Oznacza to, że istnieją różne słowniki, które mogą, choć nie muszą, być dla siebie alternatywami i które nie stanowią też elementów jednej, spójnej i wspólnej wszystkim metaukładanki, jaką jest świat³. W sytuacji braku obiektywnego, metafizycznego kryterium wartościowania poszczególnych słowników w celu wyróżnienia najbardziej użytecznego, Rorty musiał zaproponować alternatywne rozwiązanie. Tym rozwiązaniem jest etnocentryzm, a więc ugruntowanie w kulturowo przyjętych wartościach, bez potrzeby ich uzasadniania, ze względu na ich wspólne przyjęcie (uzgodnienie) przez rozmówców⁴. Zastosowanie tego rodzaju opisu do naszej rzeczywistości oznaczać będzie, że istnieje coś takiego jak słowniki prawa, słowniki prawników, co z kolei odpowiadać będzie obecnie już wyróżnianym językom prawnemu i prawniczemu, funkcjonującym głównie ze względu właśnie na własną użyteczność i ich ugruntowanie w kulturze prawniczej. Ponieważ Rorty traktuje tego rodzaju słowniki wyłącznie jak narzędzia, które będziemy zmieniać, dostosowywać lub porzucać w zależności od ukształtowania bieżących potrzeb, jego sposób opisu rzeczywistości, w mojej opinii, dobrze nadaje się do konstruktywnej analizy współczesnego systemu edukacji prawniczej. Istnienie korzyści z adaptacji tego języka do opisu zjawisk związanych ze sferą prawa, zdaje się potwierdzać jego wykorzystanie m. in. przez Artura Kozaka, który swoją koncepcję juryscentryzmu oparł właśnie na niektórych pomysłach R. Rorty'ego⁵.

Nim przejdę bezpośrednio do przedstawienia możliwych adaptacji neopragmatyzmu do potrzeb edukacji prawniczej, chciałbym rozpocząć od rozważenia samej funkcji i specyfiki akademickiej edukacji prawniczej odbywającej się na etapie szkolnictwa wyższego, obecnie w trybie pięcioletnich studiów magisterskich, kończących się uzyskaniem tytułu magistra nauk prawnych. Samo zagadnienie roli, czy też raczej charakterystyki studiów wyższych, jest tematem wielokrotnie poruszonym przez R. Rorty'ego w jego pracach⁶. Głównym, brzemienne w dalsze

³ R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. W.J. Popowski, Warszawa 2009 s. 31–34.

⁴ Por. R. Rorty, *Obiektywność, relatywizm i prawda*, przeł. J. Margański, Warszawa 1999, s. 49–50.

⁵ A. Kozak, *Granice prawniczej władzy dyskrecyjnej*, Wrocław 2002, s. 138.

⁶ Por. m.in. R. Rorty, *Edukacja jako socjalizacja i jako indywidualizacja*, [w:] J. Grygieńć (red.), *Filozofia a nadzieja na lepsze społeczeństwo*, tłum. J. Grygieńć, S. Tokariew, Toruń 2013.

konsekwencje podziałem, od jakiego wychodzi ten autor w swoich pracach o edukacji, jest rozróżnienie na polityczną prawicę i lewicę oraz funkcje, jakie obie te strony przypisują edukacji. Wskazuje on, że podczas gdy prawica, odnosząc się do tematu, na pierwszy plan wysuwa prawdę, to lewica, w opozycji, prym przyznaje wolności, jako głównej idei jaka powinna nam przyświecać w toku całego procesu kształcenia wyższego. Zdaniem Rorty'ego obie strony uderzają jednak w niespodziewanie podobne tony, a sama różnica pozostaje wyłącznie różnicą politycznej perspektywy. Zarówno lewica, jak i prawica, wedle dalszych wywodów tego autora, mają odnosić się do obu kategorii, zarówno prawdy, jak i wolności. Z perspektywy prawicowej poznanie prawdy ma oznaczać wyzwolenie, polegające na „realizacji swego prawdziwego Ja, tzn. aktualizacji swego racjonalnego potencjału” poprzez odrzucenie namiętności i grzechu⁷, natomiast „zgodnie z lewicową, odwróconą wersją Platona, jeśli zatroszczysz się o wolność – zwłaszcza polityczną i gospodarczą – to prawda zatroszczy się sama o siebie. Prawdą jest bowiem to, co będzie przedmiotem wiary po usunięciu alienujących i represyjnych sił społecznych”⁸. Zdaniem Rorty'ego obie strony sporu znalazły jednak rozwiązanie będące rozsądnym kompromisem:

We współczesnych demokracjach liberalnych napięcie między tymi dwoma postawami zostało rozładowane dzięki dość prostemu i zadowalającemu kompromisowi. Prawica zachowała w dużej mierze kontrolę nad szkolnictwem podstawowym i średnim, a lewica stopniowo zyskała kontrolę nad szkolnictwem wyższym niezawodowym.[...] A zatem edukacja do wieku lat osiemnastu czy dziewiętnastu to głównie kwestia socjalizacji, wpajania uczniom zasad społecznie dominującego zdrowego rozsądku w zakresie moralności i polityki.

[...] Mimo to w wieku lat około osiemnastu czy dziewiętnastu ci z amerykańskich uczniów, których rodziców stać na posłanie swych pociec na przyzwoite uczelnie, trafiają na nauczycieli dużo bardziej lewicowych, niż ci spotykani dotychczas. Ich wykładowcy uczynią wszystko, co w ich mocy, by zepchnąć każde kolejne pokolenie studentów nieco bardziej na lewo, uświadomić im okrucieństwo wbudowane w nasze instytucje, potrzebę reformy i sceptycyzmu wbudowane wobec obowiązującego konsensusu⁹.

⁷ Ibidem, s. 167.

⁸ Ibidem, s. 168.

⁹ Ibidem, s. 169.

Dalszą konkluzją, kluczową dla moich przyszłych rozważań i wyprowadzaną z powyższych ustaleń, jest to, że współczesna edukacja składa się z dwóch kluczowych etapów: przeprowadzanej w ramach oświaty socjalizacji oraz indywidualizacji, mającej miejsce w toku studiów wyższych. Te dwa pojęcia mają znaczący charakter nie tylko ze względu na tematykę niniejszej pracy, ale również w powodu ich wpływu na dalsze kategorie, którymi Rorty będzie się posługiwał w swoich pracach. Tymi kategoriami są „solidarność” i „autokreacja” pojawiające się w *Przygodności, ironii i solidarności*, do których odniosę się w dalszej części pracy. I choć autor ten, jako zadeklarowany antymetafizyk, odrzuca arystotelesowską, korespondencyjną koncepcję Prawdy na rzecz prawdy pojmowanej jako efekt przygodnego porozumienia pomiędzy dyskutującymi¹⁰, to jednak sam wskazuje, że zadaniem edukacji niższego szczebla nigdy nie będzie podważanie dominującego konsensusu w kwestii prawdy, a tak długo, jak ta będzie wydawać na świat piśmiennych obywateli, a edukacja wyższego szczebla jednostki zdolne do krytyki i autokreacji, samo pytanie o charakter tej prawdy nie ma większego znaczenia¹¹. Oznaczało to, że główną funkcją szkół podstawowych i średniego szczebla było przystosowanie przyszłych obywateli do funkcjonowania w demokratycznym społeczeństwie poprzez przekazanie im wystarczającego kulturowego kontekstu nie tylko dla interakcji z pozostałymi członkami społeczności, ale również do wbudowania w nich poczucia solidarności z nimi. Jaką rolę w świetle powyższego odgrywać będą zatem uniwersytety jako ośrodki zajmujące się szkolnictwem wyższym niezawodowym? Odpowiedź na to będę starał się stopniowo opracowywać w ramach niniejszego tekstu, choć myślę, że Rorty w swoim tekście udzielił częściowo już jej udzielił:

Czym przejmowałiby się decydenci do spraw szkolnictwa wyższego? [w warunkach zapewnienia kulturowego wykształcenia amerykańskich dziewiętnastolatków – F.R.] Sądzę, że jedyne, czym musieliby się wówczas martwić, to znalezienie nauczycieli niezainteresowanych wyłącznie produkowaniem absolwentów w różnych dyscyplinach, później zaś zagwarantowanie im pełnej swobody doboru tematyki zajęć. Wspomniani decydenci wciąż powinni uważać, by edukacja wyższa nie sprowadzała się do kształcenia zawodowego, by nie chodziło w niej tylko o wypełnianie warunków dostania się na wróżące świetlaną przyszłość wydziały lub reprodukcję obecnej struktury studiów pod kątem udziału poszczególnych dyscyplin.

¹⁰ Por. m.in. R. Rorty, *Pragmatyzm, Davidson i prawda* [w:] idem, *Obiektywność...*, op. cit., oraz idem, *Przygodność...*, op. cit., s. 25–27.

¹¹ Idem, *Edukacja jako...*, op. cit., s. 171.

[...] Jeśli marzenia Hirscha kiedykolwiek się spełnią, to każdy uniwersytet będzie miał swobodę pełnego realizowania swojego zadania. Zadaniem tym jest zaś oferowanie mieszaniny specjalistycznego kształcenia zawodowego i prowokowanie autokreacji¹².

Choć niewątpliwe warunki edukacyjne w Stanach Zjednoczonych pod koniec lat 90 różniły się znacznie od współczesnych warunków polskich, to sądzę, że wyżej sformułowane sugestie pozostają również użyteczne w naszej rzeczywistości. Dlatego też chciałbym je odnieść do specyficznego gatunku edukacji wyższej, jakim są studia prawnicze. Rozmawiając o studiach prawniczych przede wszystkim możemy stwierdzić, że odbiegają one stanowczo od typowego modelu studiów wyższych. Głównym powodem tego stanu rzeczy jest specyficzny przedmiot badań i dydaktyki, jakim jest prawo. Przedmiot ten pozostaje wciąż zmienny, co jest charakterystycznym rysem we współczesnych naukach społecznych. Co więcej, dookoła prawa funkcjonuje wyjątkowa w swoim charakterze i strukturze, mocno zinstytucjonalizowana i jednocześnie różnorodna wspólnota, jaką stanowią prawnicy. Wcześniej wspomniany A. Kozak, zauważając tę specyfikę, zbudował nowy opis funkcjonowania tej, konkretnej, subrzeczywistości społecznej – juryscentryzm¹³, oparty na etnocentryzmie zaproponowanym przez R. Rorty'ego. Specyfika ta wyrażała się, zdaniem A. Kozaka, w następujący sposób:

[...] istnienie prawa w społeczeństwie wymaga – po pierwsze – struktury instytucjonalnej wytwarzającej swoistą dla niej przestrzeń społeczną, w której osadzone są ekwiwalenty rozmaitych prawniczych konstrukcji intelektualnych, oraz – po drugie – grupy społecznej, która ową strukturę podtrzymuje i reprodukuje. Grupę tę można określić jako wspólnotę prawniczą. Tak rozumiana wspólnota jest pierwotna wobec składających się na nią podmiotów w wielu możliwych znaczeniach tego słowa. Przede wszystkim wspólnota dysponuje socjologicznymi strukturami »wytwarzania« jednostek w procesie socjalizacji. W przypadku prawników jest to złożony proces akademickiej i postakadmickiej edukacji, bardziej niekiedy podobnej do treningu niż do kształcenia. Jej produktem jest człowiek wyposażony w specyficzny »rozum prawniczy« – zestaw niezbędnych do prawidłowego wykonywania zawodu reguł wnioskowań, sposobów myślenia i wartościowania¹⁴.

¹² Ibidem, s. 175–176.

¹³ A. Kozak, *Granice...*, op. cit., s.139–140.

¹⁴ Idem, *Myślenie analityczne w nauce prawa i praktyce prawniczej*, Wrocław 2010, s. 217–218.

Ten opis kultury prawniczej, sprowadzającej studia wyższe z zakresu prawa do formy treningu zawodowego, jest stosunkowo popularną w literaturze przedmiotu perspektywą. Przykładem może być D. Kennedy, który jednak wskazuje na polityczny charakter procesu akademickiej edukacji prawniczej. Autor ten wprost wykazuje, że studia prawnicze, zamiast przekazywać studentom zestaw umiejętności lub kompetencji użytecznych w szerszym spektrum działalności, uczą źle pojmowanych reguł – zarówno norm prawnych, jak i reguł rozumowania prawniczego¹⁵, co zdaje się pokrywać częściowo diagnozą Kozaka. Możemy więc mówić nie tyle o edukacji wyższej mającej na celu wykształcenie autonomicznej godności jednostki czy też umożliwiającej jej autokreację, ile o akulturacji, która zdaniem R. Rorty’ego charakterystyczna jest dla współczesnej edukacji niższego i średniego szczebla. Ta forma edukacji nie tylko zawęży możliwości dalszego rozwoju zawodowego i naukowego przyszłych prawników, ale przede wszystkim, wiążąc się ściśle z juryscentrycznym opisem wspólnoty, sprowadza się będzie w istocie do socjalizacji. Taka forma edukacji zgodnie z wcześniej przedstawionymi rozważaniami, ma wpływać na umiejętność odnalezienia się jednostki w kulturze oraz, pośrednio, w powiązanej z nią społeczności. Społecznością tą niewątpliwie są prawnicy, a przez umiejętność odnalezienia się rozumieć umiejętność wykonywania zawodu prawnika. Oznacza to, że na etapie akademickiej edukacji prawniczej mamy do czynienia z tym, przed czym wcześniej przestrzegał nas Rorty – sprowadzeniem edukacji wyższej do kształcenia zawodowego oraz reprodukcji już istniejących struktur. Ta tendencja, choć o wiele silniejsza w przypadku edukacji prawniczej niż w przypadku innych kierunków studiów, jest współcześnie wyraźnie widoczna w polskiej dyskusji na temat kształcenia wyższego, zwłaszcza na kierunkach humanistycznych, którym zarzuca się przecież, że nie przekazują konkretnych umiejętności praktycznych umożliwiających absolwentom odnalezienie się później na rynku pracy. W przypadku studiów prawniczych mamy do czynienia ze ścisłą specjalizacją zawodową, jedynie uzupełnianą bardziej ogólnymi przedmiotami niemającymi charakteru socjalizacyjnego, w obecnie coraz bardziej szczątkowej formie. Oznacza to, że w perspektywie, w braku wdrożenia na dalszych etapach edukacji metod umożliwiających studentom indywidualizację lub autokreację w obrębie istniejącej wspólnoty (zarówno społeczeństwa jak i wspólnoty prawniczej), będziemy tworzyć coraz silniej związane i coraz bardziej hermetyczne wspólnoty prawnicze, nieposiadające wielu możliwości wewnętrznej zmiany. Podkreślić jednak należy, że zgodnie z, w mojej opinii słusznymi, założeniami przyjętymi

¹⁵ Por. D. Kennedy, *Legal Education as Training for Hierarchy*, http://www.duncankennedy.net/documents/Legal%20Education%20as%20Training%20for%20Hierarchy_Politics%20of%20Law.pdf, (05.01.2016).

przez Rorty'ego na wstępnym etapie edukacji musimy dążyć do socjalizacji. Jak wynika z wcześniej przywołanego fragmentu, warunkiem właściwego funkcjonowania uniwersytetów jest wstępna akulturacja nowych studentów dokonana na wcześniejszych etapach edukacji, w szkołach podstawowych i średnich. W przypadku edukacji prawniczej nie mamy jednak do czynienia z tego rodzaju wstępną akulturacją – pierwszym etapem są studia prawnicze, dopiero zaznajamiające studentów z samym pojęciem prawa, co znacząco wpływa na wstępną diagnozę identyfikującą te studia z procesem socjalizacji. Być może pewnym rozwiązaniem w tym zakresie byłby faktyczny podział obecnie jednolitych, pięcioletnich studiów magisterskich na dwa następujące po sobie etapy: pierwszy, dążący do oswojenia i przyjmowania kultury prawniczej, narzucania określonej konwencji oraz umożliwiający przyjęcie społecznej roli prawnika poprzez płynne wejście w już istniejącą strukturę, a także drugi, mający na celu wzbudzenie wątpliwości w zakresie racjonalności i dostosowania obecnych instytucji oraz ich wrażliwości na rzeczywistość pozaprawniczą. Drugi etap mógłby nie tylko składać się z przedmiotów krytycznych w stosunku do zastanych instytucji, ale również z przedmiotów umożliwiających zapoznanie się studentom z innymi subrzeczywistościami społecznymi, do jakich należą inne nauki – ekonomia, socjologia, filozofia czy nawet literaturoznawstwo. Obecnie przedmioty te funkcjonują na studiach prawniczych jako dodatki występujące co do zasady na początku, raczej mające na celu uzupełnić ogólne wykształcenie studentów, uzupełniając ich słowniki profesjonalne, niż pokazywać relację prawa z tymi dziedzinami, przez to uwrażliwiając przyszłych prawników na rzeczywistość pozaprawniczą. Taka propozycja podziału oznaczałaby również, że do dalszych etapów kształcenia zawodowego, ściślej jeszcze niż studia magisterskie opartych na mechanizmach socjalizacji, ponieważ bardziej wyspecjalizowanych i dotyczących włączenia do określonej, zamkniętej, korporacji zawodowej, przechodziłyby osoby, które przez poprzedni rok lub dwa byłyby przyzwyczajane do wątplenia i podważania obecnego ładu instytucjonalnego. Dlatego innym potencjalnym rozwiązaniem byłoby przeniesienie etapu edukacji krytycznej na dalszy etap – studia doktoranckie nauk prawnych. Oznaczałby to jednak, że nie każdy z wykształconych, praktykujących prawników miałby za sobą etap autokreacji zaistniałej w sferze edukacji wyższej. W tym miejscu powstaje jednak pytanie, czy wszyscy prawnicy powinni obligatoryjnie mieć styczność z dwoma etapami? Oczywiście jest przecież to, że nie każdy dziewiętnastolatek decyduje się na studia wyższe, dopiero na etapie których następować ma indywidualizacja. Czy możliwe byłoby w ogóle funkcjonowanie kultury prawniczej w sytuacji podważania jej elementów przez zdecydowaną większość jej członków? Te dwie postawy (afirmatywna i krytyczna) oraz wartości (socjalizacja i autokreacja) pojawiają się w innych pracach R. Rorty'ego, w szczególnym powiązaniu z postaciami

liberalnej ironistki i metafizyka, do których chciałbym się odnieść w dalszej części swojej pracy, dla zestawienia ich z sylwetkami studenta i absolwenta prawa oraz w celu odpowiedzi na te pytania.

Autor *Przygodności, ironii i solidarności* zaprezentował w tej pracy dwie postawy przyjmowane wobec otaczającej nas rzeczywistości i języka. Tymi postaciami są liberalna ironistka i metafizyk, stojący do siebie w opozycji. Postaci te zostały odróżnione od siebie przede wszystkim ze względu na ich stosunek do „słowników finalnych”, a więc swego rodzaju ostatecznych instancji językowych, do których możemy się odwoływać bez popadania w błędne koło. Do tego rodzaju słowników należą pojęcia takie jak: „prawdziwy”, „dobry”, „życzliwość”, „piękno”, których definiowanie przysparza nam tylu kłopotów. Mianem „ironistów” Rorty nazywa osoby, które łącznie spełniają następujące cechy: odczuwają nieustanne i silne wątpliwości dotyczące słownika finalnego, którym posługują się, zwłaszcza w zestawieniu ze słownikami finalnymi, którymi posługują się inne osoby, zdają sobie sprawę, że te wątpliwości nie mogą zostać rozwiane za pomocą rozumowań przeprowadzonych na gruncie aktualnie używanego słownika, nie uważają własnego słownika za uprzywilejowany epistemicznie w porównaniu od innych¹⁶. Ironistka jest więc osobą zdającą sobie sprawę z przygodności zarówno języka, którym się posługuje, jak i samej jaźni. Jak wskazuje sam Rorty:

Ironistkę cały czas niepokoi ewentualność, że urodziła się w niewłaściwym plemieniu, że nauczono ją grać w niewłaściwą grę językową. Obawia się, że proces uspołecznienia, który dając jej język, uczynił z niej ludzką istotę, być może dał jej niewłaściwy język, a tym samym uczynił z niej niewłaściwą ludzką istotę. Nie potrafimy jednak podać kryterium tej niewłaściwości.¹⁷

Określenie „liberał” oznacza dla Rorty’ego (co przyjmuje w ślad z J. Shklar) osobę, która przyjmuje, że okrucieństwo jest najgorszą rzeczą jakiej się dopuszczamy¹⁸. W opozycji dla postawy ironistki, metafizyk zdaje się wierzyć w „zdrowy rozsądek” oraz obiektywną naturę rzeczy:

Metafizycy uważają, że istoty ludzkie z natury pragną wiedzy. Sądzą tak, ponieważ odziedziczony przez nich słownik i ich zdrowy rozsądek dostarczają im obrazu poznania jako relacji pomiędzy istotami ludzkimi a »rzeczywistością« oraz idei, że potrzebujemy i powinniśmy w tę relację wejść.

¹⁶ R. Rorty, *Przygodność...*, op. cit., s. 121.

¹⁷ Ibidem, s. 124.

¹⁸ Ibidem, s. 123.

Rozsądek mówi nam także, że »rzeczywistość«, jeśli się o to odpowiednio do niej zwrócić, pomoże nam zadecydować, jak powinien wyglądać nasz słownik finalny. Metafizycy wierzą zatem, że na zewnątrz w świecie istnieją rzeczywiste istoty, których odkrywanie jest naszym obowiązkiem i gotowe są pomóc w odkrywaniu siebie samych.¹⁹

Oczywistą dystynkcją pomiędzy obiema postawami jest różnica natury epistemologicznej w podejściu do istnienia obiektywnej i zewnętrznej prawdy. Poza tym należy zwrócić uwagę na to, że kluczową pozostaje jeszcze różnica pomiędzy otwartością postawy ironistki i metafizyka. O ile dla ironistki opis jest jedynie narzędziem, z którego korzysta i które zmienia w zależności od potrzeb, to dla metafizyka stanowi on pewnego rodzaju powinność wywodzoną z obiektywnej, zewnętrznej natury rzeczy. Obie te postawy można zestawić z poprzednim rozróżnieniem na funkcje edukacji. Można wskazać, że wizja pravicowa, odnosząca się do pojęcia wyzwolenia poprzez prawdę, pozostaje zbieżna ze sposobem myślenia metafizyka. Z drugiej natomiast strony lewicowa idea poszukiwania wolności i autokreacji w edukacji wyższej wydaje się dobrą metodą dla wykształcenia pokolenia ironistów, którzy, poprzez nieustanne opisywanie siebie i świata na nowo, stworzą sobie jaźnie najlepsze z możliwych²⁰.

Powyższe dwie postawy można również odnieść do wcześniejszych tez o tym, że edukacja prawnicza, jako oparta na socjalizacji czy też akulturacji, jest o wiele bardziej zbliżona do pravicowej wizji nauczania, nawet pomimo tego, że prawo jako wytwór społeczny coraz częściej wymyka się ujmowaniu go w kategoriach jakiegokolwiek obiektywnej lub niezmiennej prawdy. W perspektywie oznacza to, że studenci prawa kształceni są w systemie reguł i zasad, na których opiera się wspomniany przez A. Kozaka „rozum prawniczy” i sama społeczność prawnicza. Spośród tych reguł i zasad znaczna większość przekazywana jest w formie tzw. prawd profesorskich, które przyjmowane są na wiarę, nierzadko wyłącznie na bazie autorytetu prowadzącego, autora komentarza lub Sądu Najwyższego, niezależnie od ich realnej użyteczności w zewnętrznej rzeczywistości. Tego rodzaju sposób przekazywania wiedzy może korespondować z punktem widzenia metafizyka Rorty’ego, który przecież znaczną część prawd musi przyjąć jako same w sobie, wynikające z samej natury rzeczywistości, w naszym wypadku prawniczej. Tego rodzaju prawdami są twierdzenia wynikające z założeń funkcjonalnych stojących u podstaw współczesnych systemów prawa, takie jak racjonalność prawodawcy, systemowość (rozumiana przede wszystkim jako zupełność i niesprzeczność)

¹⁹ Ibidem s. 124–125.

²⁰ Ibidem, s. 131.

prawa, apolityczność sądów, zasady przeprowadzania wykładni prawa i wnioskowań prawniczych, rozróżnienie i funkcjonowanie reguł pierwszego i drugiego stopnia, dwuinstancyjność itd. Pojęcia te stanowią obecnie „słownik finalny” prawników. We współczesnej dogmatyce prawa, będącej nauką co do zasady ściśle analityczną, większość z tych zagadnień jest pomijana, a przynajmniej przedstawiana jedynie powierzchwniowo, bez szczególnego uzasadnienia jako forma już ustalonych prawd o rzeczywistości prawniczej. Zagadnienia te, w założeniu, powinny być poruszane na przedmiotach takich jak filozofia prawa, socjologia prawa, etyka, które zdają się być obecnie marginalizowane. Jednocześnie poruszanie samego uzasadnienia i dalszego obowiązywania tych twierdzeń wydaje się kluczowe dla ewentualnej zmiany sposobu opisu tych wycinków rzeczywistości.

Pozostaje jednak do rozstrzygnięcia wcześniej postawione, zasadnicze pytanie o to, czy powinno nam zależeć na kształceniu wszystkich członków społeczności prawniczej w duchu podejrzliwości i krytyki wobec zastanej rzeczywistości. By na nie odpowiedzieć, należy jeszcze zauważyć, że prawnicy i prawo odgrywają szczególną rolę społeczną, ściśle powiązaną z prawidłowym funkcjonowaniem państwa prawa. Funkcja ta jest również ściśle powiązana z wymogiem pewności i stabilności prawa, co w efekcie skutkować może tym, że prawo powinno być niechętnie, a przynajmniej podejrzliwe względem zmian. Również kultura prawnicza pełni w tym zakresie kluczową funkcję jako formułująca w sposób ewolucyjny dominującą konwencję, wyznaczającą standardy funkcjonowania instytucji prawnych. Sam Rorty, w odpowiedzi na zarzuty możliwe do podniesienia względem jego narracji, udziela częściowej odpowiedzi na postawione pytanie, wskazując, że nie wszyscy możemy i powinniśmy być ironistami:

Lecz nawet jeśli mam rację, sądząc, że kultura liberalna, której publiczna retoryka byłaby nominalistyczna i historycystyczna, jest zarówno możliwa, jak i pożądana, nie posunąłbym się do twierdzenia, że mogłaby bądź powinna istnieć kultura, której publiczna retoryka byłaby i r o n i c z n a. Nie potrafię wyobrazić sobie kultury, która uspołeczniałaby młodzież w taki sposób, by budzić w niej ciągłe wątpliwości co do samego procesu uspołecznienia. [...] Ironiści nie potrafią się obyć bez czegoś, w co by powątpiewali, od czego byliby wyobcowani²¹.

Spółeczność oparta w całości na krytyce zastanych norm kulturowych okazuje się tak samo niepożądana, jak wydaje się niemożliwa. Przekładając to na sytuację współczesnej edukacji prawniczej, dojdziemy do wniosku, że studia prawnicze

²¹ Ibidem, s. 143.

nie mogą wyłącznie opierać się wyłącznie na krytyce i stałej niepewności względem „prawniczego rozumu” i składającego się na niego pojęć prawniczego słownika finalnego. W filozofii Rorty’ego nie każdy może i powinien być ironistą, ta postawa zarezerwowana jest dla określonego grona osób, mogących funkcjonować w stanie niepewności wywołanym ciągłym kwestionowaniem własnego słownika. Ta charakterystyka przypomina funkcję we wspólnocie prawa, jaką od czasu do czasu przypisują sobie filozofowie prawa – mianowicie rolę tzw. wioskowego głupka. Metafora ta polega na porównaniu wspólnoty prawniczej do wioski, w której dogmatycy, jako dominująca grupa prawników, pełnią funkcje rzemieślników wykonujących swoje zawody. Rolą filozofa jest podchodzenie do poszczególnych pracujących i zadawanie pytań o to, dlaczego pracuje w ten sposób, po co wykonuje swój zawód, jaką korzyść ma z tego społeczeństwo itd. Oczywiście jest, że wioska taka nie mogłaby funkcjonować, gdyby wszyscy wyłącznie rozważali, w jaki sposób powinni pracować, zamiast to robić. Ten podział może się częściowo pokrywać z przedstawionymi na samym początku niniejszego tekstu archetypami zaproponowanymi przez J. Zajadło – prawnika-rzemieślnika i prawnika-filozofa. Nie oznacza to jednak, że skoro społeczeństwo prawnicze nie może pozostawać ironiczne, to powinniśmy skierować swoją uwagę ku drugiemu brzegowi i korzyściom wynikającym z przyjęcia postaw metafizyków.

W związku z brakiem na gruncie propozycji Rorty’ego nadrzędnej instancji, takiej jak Prawda, w zestawieniu z którą można dokonać wartościowania dotychczasowej praktyki, konieczne jest odnalezienie innego punktu odniesienia. W perspektywie prawniczej takim punktem odniesienia może być dotychczasowa kultura prawnicza i przyjęta przez nas praktyka rozumowania, co doprowadzi nas do postawy juryscentrycznej. Posiadając analogiczny od rortyańskiego etnocentryzmu punkt ciężkości, możemy rozważyć, co oznaczać będzie sformułowanie, że prawnicy powinni być kształceni w duchu historycyzmu i nominalizmu w odniesieniu do praktyki prawniczej, a więc postaw, które Rorty uznaje za możliwe podstawy dla wszystkich członków liberalnej kultury. Sądzę, że adaptacja tych postaw na grunt socjalizacji prawniczej oznaczałaby uznanie przez kształconych prawników przygodności (być może przez to również polityczności) zarówno prawa, jak i twierdzeń o nim formułowanych przez doktrynę oraz przyjęcie, że już zbudowany prawniczy słownik finalny może podlegać dalszym przeobrażeniom i zmianom w zależności od potrzeby utrzymania jego społecznej użyteczności, mierzonej zarówno jako użyteczność dla samych prawników, jak również dla zewnętrznych obserwatorów prawa, jakimi są poszczególni obywatele państwa prawa²². Edukacja w tym duchu stanowi konieczną równowagę dla kształcenia w duchu juryscen-

²² Por. *ibidem*, s. 142–143.

tryzmu i porozumienia, który zakłada przecież daleko idącą autopojetyzację prawa oraz jego częściową nieprzystawalność do języków polityki, ekonomii czy socjologii. W związku z tym, choć nie wszyscy prawnicy mogą i powinni być ironistami, to jednak, jak to przedstawiłem powyżej, rozsądne wydaje się kształcenie postaw względem prawa analogicznych do rortyńskiego historycyzmu i nominalizmu u wszystkich adeptów prawa. To z kolei pozwala nam odpowiedzieć na wcześniej postawione pytania: edukacja prawnicza już na etapie studiów magisterskich, jako wspólnych wszystkim prawnikom, powinna być prowadzona nie tylko w duchu socjalizacji, ale również indywidualizacji. Tego rodzaju podejście, połączone z budowanym w toku studiów poczuciem społecznej odpowiedzialności wynikającej z pełnione przez nich funkcji ustrojowej, zapewni równowagę pomiędzy dwiema antynomiami przedstawianymi przez Rorty'ego w dalszej części *Przygodności, ironii i solidarności* – autokreacją i solidarnością.

Autokreacja w odniesieniu do kultury prawniczej nabiera jednak podwójnego znaczenia, na co należy w tym miejscu wskazać. Z jednej strony możemy mówić o „prywatnej” autokreacji samego podmiotu – prawnika, w odniesieniu do zastanej kultury prawnej i społeczeństwa, poprzez jej afirmację lub odrzucenie, a z drugiej strony o samoistnej autokreacji kultury prawniczej funkcjonującej w założeniu o autopojetyczności prawa wywodzonej z juryscentryzmu. Pierwsza forma jest charakterystyczna dla okrucieństwa wynikającego z potrzeby własnej indywidualizacji i opisanego na nowo zarówno siebie, jak i otoczenia. Jest ona zbliżona do zjawiska, które Rorty opisuje na przykładzie dzieł Nabokova, w szczególności *Bladego ognia*²³. Druga forma wynika ze swoistej instytucjonalizacji okrucieństwa, opisywanej przez Rorty'ego na przykładzie prac Orwella²⁴:

Podczas gdy Nabokov uczulał swych czytelników na stałą możliwość małych okrucieństw będący rezultatem prywatnej pogoni za rozkoszą, Orwell uwrażliwiał swoich odbiorców na zestaw usprawiedliwień okrucieństwa, które upowszechniła określona grupa ludzi – na posługiwanie się retoryką „ludzkiej równości przez intelektualistów, którzy sprzymierzili się odnosząca spektakularne sukcesy bandą kryminalistów”²⁵.

Obie te tendencje, jako kluczowe dla wolności podmiotu współkształtowanego przez edukację prawniczą, mogą prowadzić do okrucieństwa, muszą zostać ograniczone w imię ochrony tych, którym prawnicy, jako funkcjonariusze publiczni,

²³ Por. ibidem, s. 217–258.

²⁴ Por. ibidem, s. 259–287.

²⁵ Ibidem, s. 262.

zobowiązali są pomagać – pozostałym członkom społeczeństwa, funkcjonującym z konieczności w domenie prawa, którzy jednak nigdy nie byli socjalizowani do funkcjonowania w kulturze prawniczej. Zasadne wątpliwości w tym zakresie, choć w odniesieniu głównie do studiów humanistycznych, podnosi Leszek Drong, rozważający ewentualne ograniczenia i niedociągnięcia modelu edukacji liberalnej proponowanej przez Rorty'ego. Te wątpliwości nabierają większej mocy, gdy zamiast mówić o kierunkach humanistycznych, odniesiemy je do kształcenia prawników. W przypadku L. Dronga wątpliwości te z czasem przekształcają się w negatywną ocenę propozycji Rorty'ego w zakresie filozofii edukacji:

Czy dążenie do samodoskonalenia się nie powinno być ograniczone względami społecznymi (np. ewentualnym negatywnym wpływem na innych)? Czy aby na pewno chcemy, aby nasi studenci kształtowali się sami, w całkowicie liberalny i niczym nieokiełznany sposób? Oczywiście że nie. Rorty w swoich esejach z entuzjazmem zachwala liberalny model edukacji, ale na wszelki wypadek unika myśli, że jego studenci mogliby zasmakować w ekstremistycznych lub radykalnie transgresywnych poglądach i postawach. Podstawowym problemem, którego zresztą Rorty najwyraźniej nie dostrzega, jest brak poczucia odpowiedzialności za skutki pozostawienia młodzieży samej sobie tak, by mogła rozwijać się w dowolnym, wybranym przez siebie kierunku (psychologicznym, kulturowym, ideologicznym).²⁶

Powyższy cytat w doskonały sposób obrazuje, moim zdaniem, ewentualne obawy wysuwane przez Rorty'ego w wyżej wskazanych fragmentach o Nabokowie i Orwellu. Stąd też Rorty nie postulował pozostawienia studentów samym sobie, a jedynie umożliwienie im, przez wciąż obecnych dydaktyków akademickich, nabrania podejrzliwości wobec zastanej i przedstawianej rzeczywistości. Trudnym też do zaakceptowania jest fakt, aby postawy otwarcie transgresywne znajdowały swoją przyczynę i źródło dopiero w etapie edukacji akademickiej. Ostatecznie wskazać należy, że w przypadku przekazywanych i zmienianych na etapie studiów prawniczych słowników finalnych, mamy raczej do czynienia z perswazją niż odkrywaniem prawdy, co powoduje, że uniemożliwienie dyskusji nad użytecznością tych wartości i pojęć może skutkować tym silniejszym ich odrzuceniem w przyszłości.

²⁶ L. Drong, *Postmodernistyczny Zaratustra jako masowy produkt liberalnego systemu edukacyjnego, czyli Richarda Rorty'ego filozofia edukacji humanistycznej*, <http://www.journals.us.edu.pl/index.php/ERRGO/article/view/2569> (13.01.2016).

Niezależnie od tych uwag sądzę, że Rorty daje nam jedynie ogólną, choć w mojej opinii częściowo satysfakcjonującą odpowiedź. Tą odpowiedzią jest, przedstawiona w opozycji do autokreacji, solidarność. Solidarności dotyczy ostatni, zamykający rozdział *Przygodności, ironii i solidarności*, w którym jej autor rozważa, na czym miałyby polegać nasze moralne zobowiązanie do solidarności z innymi ludźmi. Jak łatwo można się domyślić, odrzuca on wszelki uniwersalizm jako uzasadnienie. Zamiast tego, odnosząc się częściowo do poprzednich fragmentów książki, wskazuje, że po uznaniu przygodności naszej kultury i jaźni wezwanie do solidarności z innymi możemy włączyć w skład naszej etnocentrycznie pojmowanej kultury²⁷. Innymi słowy, w utopijnym społeczeństwie Rorty'ego obywatele nie mają potrzeby zadawać metafizycznego pytania „Dlaczego mam być dobry dla innych?”. Samo włączenie solidarności w krąg wartości społecznych, niezależnie od poprzedniej genezy tego procesu oraz niechęć do sprawiania cierpienia innym, są wystarczającymi argumentami, niewymagającymi metafizycznej podbudowy²⁸. Gdyby pozostawić tę myśl na tym etapie, mogłaby się wiązać ona jednak z niebezpiecznymi konsekwencjami. W związku z tym, że solidarność byłaby elementem kultury, wynikającym z pewnego rodzaju porozumienia co do kształtu społeczności liberalnej, mogłoby to oznaczać, że pozostałaby ona ważnym rozszczeniem jedynie wewnątrz samej wspólnoty. Dla uniknięcia tego rodzaju pułapki, pozornie powiązanej z etnocentryzmem, Rorty odsyła czytelnika do rozróżnienia na „nas” i „ich”²⁹, wskazując, że jest to rozróżnienie wciąż ruchome i że, jego zdaniem, postęp moralny polegać powinien na ciągłym rozszerzaniu zakresu pojęcia „my” w taki sposób, aby obejmowało on jak największą grupę ludzką. Rorty tego rozszerzenia nie chce opierać jednak na uniwersalizmie, takim jak koncepcje praw człowieka, godność ludzka, ludzkość, rozum itd. Chciałby krąg solidarności oprzeć na zdolności do odczuwania cierpienia i upokorzenia:

Podsumowując, chcę odróżnić solidarność ludzką jako utożsamienie się z „ludzkością jako taką” od solidarności ludzkiej jako niepewności, którą stopniowo, w ciągu kilku ostatnich stuleci wpajano mieszkańcom państw demokratycznych – niepewności co do własnej wrażliwości na cierpienie i upokorzenie innych, wątpliwości czy aktualne rozwiązania instytucjonalne są odpowiednie do tego, by radzić sobie z cierpieniem i upokorzeniem, otwarcia na możliwe alternatywy. Owo utożsamienie się wydaje mi się rzeczą niemożliwą – wymysłem filozofów, nieporadną próbą sekularyzacji idei

²⁷ R. Rorty, *Przygodność...*, op. cit., s. 292–293.

²⁸ Ibidem, s. 142–143.

²⁹ Ibidem, s. 292.

zjednoczenia z Bogiem. Owa niepewność w stosunku do samego siebie wydaje mi się charakterystyczną cechą pierwszej epoki w historii ludzkości, kiedy to duże grupy ludzi zdołały oddzielić pytanie: „Czy podzielasz nasze przekonania i pragnienia?” od pytania: „Czy cierpisz?”. W moim języku oznacza to zdolność do odróżniania kwestii, czy ty i ja mamy ten sam słownik finalny, od kwestii, czy odczuwasz cierpienie³⁰.

Tego rodzaju ujęcie solidarności wydaje mi się niezwykle ciekawą i atrakcyjną propozycją dla juryscentrycznej społeczności prawniczej. Obecnie już kultura prawna nakłada na prawników określone zobowiązania społeczne, w tym zobowiązanie do solidarności z innymi. Uzasadnia je jednak właśnie za pomocą szczególnej roli zawodu prawnika, jako zawodu zaufania publicznego, pojęcia godności zawodu czy też samego języka prawa, które w określony sposób uprzywilejowuje prawników w dyskursie. Sam juryscentryzm zdaje się wzywać do pewnej solidarności, opartej jednak na intersubiektywnym rozumieniu zasad kultury prawniczej przez samych prawników. Ze względu jednak na postępującą inflację i specjalizację prawa, pozostaje ono jednak coraz mniej zrozumiałe z perspektywy zewnętrznej. Rodzi to coraz więcej zarzutów z zewnątrz dotyczących faktycznej uczciwości, niezależności i niezawisłości jurystów. Oznacza to, że tego rodzaju uniwersalistyczne uzasadnienia roli prawnika jako funkcjonariusza publicznego kiedyś mogą stać się niewystarczające. W tym miejscu rodzi się więc pytanie natury pragmatycznej – w jaki sposób uwrażliwić prawników na cierpienie i upokorzenie innych? Rorty w tym zakresie odsyła do powieści, poezji i dziennikarstwa, wskazując, że uwrażliwiają one nas na innych, prezentując ich historie, działając zwykle o wiele silniej niż jakakolwiek koncepcja filozoficzna nawołująca do wzajemnej solidarności³¹. Stąd też sądzę, że najlepszą metodą budowania w kształconych prawnikach poczucia solidarności z innymi jest umożliwienie im zetknięcia się z opowieściami przedstawiającymi skutki działania prawa: reportaży z eksmisji, film o decyzji zapadającej wśród przysięgłych, powieści o skutkach pomyłki sędziego, historii osób żyjących w państwach niedemokratycznych itp. Tego rodzaju kształcenie, w znacznej mierze oparte na społecznym, zewnętrznym, wizerunku prawnika, stanowić może dobrą przeciwagę dla opisywanej wcześniej potrzeby indywidualizacji w toku edukacji wyższej.

Wyżej przedstawiony krótki opis możliwej wersji edukacji prawniczej wydaje mi się perspektywą, która będzie użyteczna dla rozwiązywania współczesnych problemów charakteryzujących tę dziedzinę. Jest tak głównie ze względu na uznanie

³⁰ Ibidem, s. 302.

³¹ Ibidem, s. 152.

przeze mnie wartości propozycji zarówno A. Kozaka, jak i R. Rorty'ego. Pozwala on na zbudowanie wspólnoty prawniczej, która z jednej strony nie będzie potrzebowała poszukiwać zewnętrznej legitymacji swojej praktyki innej niż jej społeczna użyteczność, a z drugiej będzie pozostawała wrażliwa na współczesne potrzeby społeczne. W niniejszym artykule, ze względu na ograniczenia formy, poruszyłem wyłącznie jeden z aspektów tego zagadnienia. Innymi, wciąż ważnymi, pozostają takie tematy jak edukacja prawna społeczeństwa, kształcenie w szkołach podstawowych i średnich jako przygotowanie do funkcjonowania w demokracji liberalnej lub wykonywania zawodu zaufania publicznego, kształcenie etyczne, samorządność korporacji prawniczych. Bez prawidłowego ukształtowania również tych sfer życia nie możemy mówić o dobrej kondycji współczesnej edukacji prawniczej. Na zakończenie pozostaje odesłać do ostatniej, w mojej opinii optymistycznej, tezy Rorty'ego. Teza ta dotyczy banalności pragmatyzmu, a więc stwierdzenia, że pragmatyzm dość szybko wyczerpuje się na gruncie filozofii i coraz lepszych teorii opisujących rzeczywistość. Oznacza on przede wszystkim pewną tradycję, w tym tradycję kształcenia, która jest wciąż rozwijana przez poszczególnych sędziów, pełnomocników i profesorów prawa w formie inkluzywnej praktyki, wciąż na nowo opisującej rzeczywistość³².

Bibliografia

- Drong L., *Postmodernistyczny Zaratustra jako masowy produkt liberalnego systemu edukacyjnego, czyli Richarda Rorty'ego filozofia edukacji humanistycznej*, <http://www.journals.us.edu.pl/index.php/ERRGO/article/view/2569> (13.01.2016).
- Kennedy D., *Legal Education as Training for Hierarchy*, http://www.duncankennedy.net/documents/Legal%20Education%20as%20Training%20for%20Hierarchy_Politics%20of%20Law.pdf (05.01.2016).
- Kozak A., *Granice prawniczej władzy dyskrecjonalnej*, Wrocław 2002.
- Kozak A., *Myślenie analityczne w nauce prawa i praktyce prawniczej*, Wrocław 2010.
- Rorty R., *Edukacja jako socjalizacja i jako indywidualizacja*, [w:] J. Grygieńć (red.), *Filozofia a nadzieja na lepsze społeczeństwo*, tłum. J. Grygieńć, S. Tokariew, Toruń 2013.
- Rorty R., *Obiektywność, relatywizm i prawda*, tłum. J. Margański, Warszawa 1999.
- Rorty R., *Przygodność, ironia i solidarność*, tłum. W.J. Popowski, Warszawa 2009.
- Zajadło J., *Niebezpieczne rozumowania prima facie: prawnik-rzemieślnik czy prawnik-filozof?*, [w:] J. Zajadło, *Po co prawnikom filozofia prawa?* Warszawa 2008.

³² Idem, *Banalność pragmatyzmu i poezja sprawiedliwości*, [w:] idem, *Filozofia...*, op. cit., s.155.